

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

inletos. 1 zł, 2 krotka dost. do domu 1.80

na prowincyi:

rocznica 18 zł, 20 ct, 2-krotna wysyłka 16 zł.

kwartalnie 8 zł, 80 ct.

miesięcznie 1 10 1.85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł, 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Rozliczonych doniesień redakcyi nie uwzględnia

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:
za 1 wiersz nettoowy albo jego miejsce 10 ct.
Bardziej wiersz garmondowy 40 ct., maie
ogłoszenia za wyraz 2 ct., najmniej 20.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 4
oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 544

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Konferencye.

Wiedeń, 14 października. Wczoraj nie odbyły się żadne konferencye, natomiast dziś i w dniach najbliższych odbędą się konferencye hr. Clary'ego z pp. Lemischem, Dobernigiem, dr. Pradem i z posłami włoskimi.

Posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy, które miało się odbyć wczoraj, odroczone zostało do poniedziałku. Natomiast dziś odbędzie się posiedzenie komisji parlamentarnej Koła polskiego.

Klub niemieckich posłów postępowych odbędzie konferencyę 17 bm., a katolicka partya ludowa 18 bm. Na niedzielę zwołano do Linciu konferencyę górno-austriackich posłów do Sejmu i Rady państwa, celem omówienia sytuacji.

Hr. Clary a Czesi.

Praga, 14 października. Dzienniki wczorajsze przynoszą ciekawe szczegóły co do konferencyi hr. Clary'ego z posłami młodoczeskimi: dr. Skardą i Pacakiem. *Politik* dowiaduje się, że hr. Clary oświadczył, iż zniesienie rozporządzeń językowych nastąpi bezwarunkowo, ponieważ rząd nie widzi w dalszem istnieniu tych rozporządzeń możliwości przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych oraz uregulowania sprawy językowej. Zresztą rozporządzenia te były jednostronne i musiały formą swoją obrażać Niemców.

Pp. Skarda i Pacak oświadczyli, że bezwarunkowe zniesienie rozporządzeń jest ciężką krzywdą, wyrządzoną Czechom, oraz kapitulacją rządu przed obstrukcją; jest to krok bardzo poważny, nie dający jednak żadnej gwarancji, że obstrukcyja, która stała się już niejako „instytucją parlamentarną“, nie będzie użyta przez inne stronnictwa, jeśli rząd zajmie nieprzyjazne wobec nich stanowisko. Czesi nie mają innej drogi, jak rozpocząć najostrejszą obstrukcyę przeciw każdemu rządowi, który wystąpi przeciwko nim agresywnie.

Hr. Clary odpowiedział, że zniesienia rozporządzeń językowych nie należy w ten sposób rozumieć, jakoby to była krzywda, wyrządzona Czechom; jest to jedynie chęć rządu przywrócenia stanu, jaki istniał do r. 1897, ministerstwo bowiem pragnie stworzyć *tabulam rasam*.

PP. Pacak i Skarda zapytali, jakie przewidywania nastąpi, w miejsce rozporządzeń językowych, oraz zwrócili uwagę hr. Clary'ego na chaos, jaki powstał teraz może. Hr. Clary odpowiedział, że rząd jeszcze nic w tej mierze nie postanowił, co ma nastąpić w czasie pomiędzy zniesieniem rozporządzeń aż do chwili uchwalenia ustawy językowej.

Posłowie czescy odnieśli to wrażenie, że rząd jeszcze nie jest zdecydowany, czy ma przedłożyć parlamentowi ustawę językową dla Czech, czy też państwową ustawę językową dla wszystkich prowincyj.

Clary przyznał, że napotyka w tym kierunku wiele trudności, i dlatego stara się wybiadać opinie wszystkich stronnictw, celem możliwego wyrównania różnic.

PP. Skarda i Pacak podnieśli jeszcze, że rozporządzenia językowe hr. Badeniego i br. Gautscha nie są niczem innym, jak wznowieniem rozporządzeń Stremayera, oraz że Niemcy nie mieli przeciw *meritum* tychże, tylko wystąpili przeciw obowiązkowemu używaniu obu języków.

Narodni Listy uzupełniają doniesienie *Politik* kilkoma jeszcze szczegółami. Mianowicie, zaznaczają, że Clary po ostatnich konferencyach, odbytych z pp. Stranskym i Zaczem był bardzo ostrożnym w wyrażeniach i zamkniętym w sobie. Posłowie czescy nie taili wcale swoich opozycyjnych zamiarów i czynili wyrzuty hr. Claryemu, że to, co obecnie się dzieje, jest chyba nagrodą za to, że naród czeski bronił interesów państwa i dynastyi przeciw wrogom Austrii.

Clary starał się udowodnić, że ruch radykalny wśród Niemców jest przez Czechów przeceniony, oraz że większość narodu niemieckiego żywi uczucia lojalne wobec państwa i dynastyi, czego dowodem wypadki na ostatnich manewrach.

Dalej pp. Skarda i Pacak zwrócili jeszcze uwagę szefa gabinetu, że rozwiązanie kwestyi językowej jest bardzo trudne, oraz że wątpią, czy mu się to uda przeprowadzić w ciągu 3 miesięcy, przez które ma sprawować rządy.

Clary odpowiedział, że chyba nigdzie nie jest zapisane, że tylko przez kwartał będzie rządził Austrią oraz zwrócił się do obu posłów z tem, że ewentualnie poprosi ich o poparcie przy wypracowaniu ustawy językowej, na co odpowiedzieli postojnie.

że żaden uczciwy Czech nie może być współpracownikiem ministerstwa, które zniesie rozporządzenia językowe. Posłowie czescy zakończyli swą długą konferencyę z hr. Clarym następującymi słowy: „Przez zniesienie rozporządzeń językowych odebrano czeskiemu narodowi wiarę w sprawiedliwość, istniejącą w tem państwie. Nasz wzajemny stosunek, Ekscelencyjo, to nieprzyjaźń pomiędzy panem a czeskim narodem“.

Demonstracye w Przerowie.

Przerów, 14 października. Wczoraj wieczorem przeciągało kilkaset osób przez miasto, hałasując, śpiewając i wykrzykując „hańba“. W niektórych domach wybito kamieniami kilka szyb. Policya i żandarmerya przywróciły jednak niebawem spokój.

„Z d e“.

Praga, 14 października. Wczoraj odbyło się kontrolne zebranie w Carolinenthal, podczas którego jeden z rezerwistów nazwiskiem Kapel, odezwał się słowem *zde*, zamiast *hier*. Kapla bezzwłocznie uwięziono.

Berno (mor.), 14 października. Na zgromadzeniu kontrolnem w Napagedel — odezwał się właściciel dóbr Matula słowem *zde* — za co został skazany na 10 dni aresztu.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 14 października. Dzienniki potwierdzają wiadomość, że Transwałczycy wysadzili w powietrze angielski pociąg pancerny, przyczem 15-tu żołnierzy angielskich straciło życie.

D'Urban, 14 października. Departament robót publicznych otrzymał telegram, że znaczna część Transwałczyków, znajduje się na drodze do Natalu.

Laurenzo Marquez, 14 października. Pociągi, nadchodzące z Rand, przywiozły 10.000 Kafarów, którzy obozują po za miastem.

Londyn, 14 października. *Ultimatum* transwaalskie zostało w Pretorii i innych miastach Transwaalu plakatowane na rogach ulic i placach publicznych.

Haga, 14 października. Tutejsza *Abendpost* donosi, że rząd holenderski zwrócił się do gabinetów w Petersburgu, Paryżu i Berlinie z projektem pokojowego zapośredniczenia pomiędzy Anglią a Transvaalem. Rosya i Francya odmówiły interwencji, natomiast cesarz Wilhelm okazał się skłonny działać w duchu pośredniczenia, zauważył jednak, że chwila obecna nie jest jeszcze po temu odpowiednią.

Bloemfontein, 14 października. Ogłoszono tu zaprowadzenie sądu wojennego, a zamknięcie zwyczajnego trybunału sądowego. Prezydent Stein wydał odezwę, wzywającą Boerów, aby dolożyli wszelkich starań i zjednoczyli wszystkie swe zasoby, celem zabezpieczenia niepodległości republiki. Proklamacya zwraca uwagę, że obywatele W. Brytanii mogą do soboty wieczorem opuścić republikę, lecz mogą być im także wydawane na własne ich żądanie certyfikaty, uprawniające ich do pozostania na miejscu.

Ladysmith, 14 października. Wojska republiki orańskiej posuwają się wąwozem Tiniwa. 70 konnych strzelców wysłano ztąd dla wzmocnienia przednich straży kawaleryjskich.

Londyn, 14 października. Urząd dla spraw kolonialnych otrzymał od Milnera doniesienie, że zniszczone przez Boerów wozy pancerne, miały przewieźć działa i amunicyę do Mafeking. Boerzy strzelali z dział do pociągu i zabrali do niewoli wszystkie jadące w nim osoby. Kobiety i dzieci przewieziono z Mafeking do Capstadtu.

Kongres socyalno-demokratyczny.

Hanower, 14 października. Kongres socyalno-demokratyczny przyjął 216 głosami przeciw 21 rezolucyę Bebla, która oświadcza, że stronnictwo socyalno-demokratyczne nie ma bynajmniej powodu odstępować od tych zasad, jakimi się dotychczas kierowało, ani zmieniać podstaw swojego istnienia, przytem wszakże nie odrzuca bynajmniej ewentualnego sojuszu ze stronnictwami mieszczańskimi i zachowuje neutralną postawę wobec spółek ekonomicznych.

Wymordowanie niemieckiej ekspedycyi w Afryce.

Berlin, 14 października. Parowiec „Niger“, który przybył do Liverpoolu z Rio del Rei przywiózł wieść, że zamordowano niemieckiego komisarza i 100 żołnierzy niemieckich, którzy stali na czele ekspedycyi niem. Towarzystwa handlowego w Afryce zachodniej, około Kameranu.

Moralny prokurator.

Berlin, 14 października. Prokurator Eger zażądał od sądu zatwierdzenia komisarza...

Zoli, jako książki niemoralnej. Trybunał odmówił na tej podstawie, że Zola nie miał zamiaru w „Nanie“ pobudzać do zmysłowości, lecz przeciwnie, przez jasne przedstawianie faktów, odstręcza od niej.

Ofiara amerykańskiego pojedynku.

Budapeszt, 14 października. W Satoralja-Ujhely zastrzelił się rezerwowy aspirant na oficera, należący do jednej z najbardziej znanych tam rodzin Juljusz Adriony. Padł on ofiarą amerykańskiego pojedynku.

Wypadek na scenie.

Monachium, 14 października. Podczas onegdajszego przedstawienia „Fausta“ w teatrze dworskim, spadł aktor Stury, grający rolę tytułową, w trzecim akcie z pewnej wysokości do podscenia, przyczem doznał wstrząśnienia mózgu. Przedstawienie przerwano.

Morderstwo z zemsty.

Konstantynopol, 14 października. Coraz więcej nabiera prawdopodobieństwo przypuszczenie, że zamordowanie syna wielkiego wezyra Dzawid-Beya, pozostaje w związku z popełnionem w swoim czasie zamordowaniem albańskiego lejbguardzisty sultana: Ghani-beya. Morderca, albańczyk Hadyi Mustafa, strzelając do syna w wezyra miał zawołać: „A pokłoń się tam Ghaniemu“.

Stan powietrza.

Wiedeń, 14 października. Morze lekko wzburzone. Przeważnie pochmurno. Temperatura pogodna.

Wiedeń, 14 października. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował byłego ministra sprawiedliwości dra Rubera, prezydentem senatu w najwyższym Trybunale sądowym i kasacyjnym.

Wiener Zeitung ogłasza obwieszczenie ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie urzędzenia starostwa w Przewerska, którego działalność urzędowa rozpocznie się z dniem 1. listopada b. r.

Wiedeń, 14 października. Ustawa w sprawie zaciągnięcia przez gminę miasta Wiednia pożyczki w sumie 30 milionów koron, otrzymała sankcyę cesarską.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 14 października. Tendencya po chwiejnym przebiegu przy zamknięciu silna, pod wpływem Londynu.

Budapeszt, 14 październ. Wczor. giełd. Austr. kred. 361.60 Węg. bank kred 366.50, Węg. bank eskontowy 248.50, Węg. bank hipoteczny 229.50, Węg. renta koronowa 93.90, Rimannurania 338 —, Węg. 4-proc. renta 115.25, Węg. bank dla przem. i handlu 95.50, Staatsbahny 248 —, Koleje uliczne 372.75. Kol. południowa 250 —, Węg. pożyczkowa 161.25, Austr. renta koronowa 98.25, Węg. renta koronowa 95.50, Elektr. kol. uliczne 186.50, Ganz & Co. 1625, Salgotarjaner 312 —, Austr. złota renta 116.50, Akcyje elektr. 137 —

Frankfurt, 14 październ. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 226.80, Staatsbahny 139.20, Lombardy 31.80, Alpy 271 —, Austriacka renta papierowa 91.40, Austr. srebrna renta 97.10, Austr. złota renta 98.80, Węgierska złota renta 98.50 Unionbanki —, Akcyje elektr. —, Kolej półn.-zach. —, Usposobienie silne.

Paryż, 14 październ. Wczor. giełda Cred. foncier —, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 89.75, Grecka pożyczka 207 —, proc. hiszpańskie Extérieurs 61.15. Usposobienie silne.

Berlin, 14 październ. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 226.90, Staatsbahny 149.50, Lombardy 31.70, Austr. złota renta 100.90, Austr. srebrna renta 98.75, Węg. złota renta 100.25, Disconto Comandit 190.70, Laura 251.10, Bochumer 255.40, Harpener 193.75, Kolej Ostpreussen 89.75, Kolej Mittelmeer 190.25, Kolej Meridional 130.50, Kolej Henry 113.75. Renta włoska 91.75. Południowa —, Mławka —, Turki 113.75, Renta hiszp. —, Prywatne dyskonto —, Austr. renta papierowa —, Bustiehradery 310.50, Austr. banknoty 169.85, Alpy —, Dewizy na Wiedeń (długie) 169.30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.20, na Paryż (krótkie) 80.50, na Amsterdam 168.10, na Londyn długie 20.31 i krótkie 20.42. Tendencya silna.

Berlin, 14 październ. Wczor. giełda wieczor. (Nachboerse) Kredyty 226.90, Staatsbahny 139.50, Lombardy 31.75, Rosyjskie banknoty (kasu) 216.60, Ros. banknoty (ult.) —, Disconto Comandit 190.70. Usposobienie silne.

Hamburk, 14 październ. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 226.60, Lombardy 31.70, Staatsbahny 139.75, Austr. złota renta 99 —, Węgierska złota renta 96.50, Srebro 70 —, żądano 79.50 płacono. Srebrna renta 97.20, Włoskie 91.40. Losy z 60 r. 139 —. Usposobienie silne.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 14 październ. Pszenica na październik 8.16 do 8.17, pszenica na kwiecień 1900 r. 8.62 do 8.63, żyto na październik 6.55 do 6.55, żyto na kwiecień 6.96 do 6.97, owies na październik 4.91 do 4.93, owies na kwiecień 1900 r. 5.36 do 5.37, kukurydza na maj 1900 r. 5.15 do 5.16, rzepak na sierpień 1900 r. 11.85 do 11.95.

Wiedeń, 14 październ. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie sprzedawano:

Pszenica na jesień 8.49 do 8.17, pszenica na wiosnę 8.78 do 8.79, żyto na jesień 6.95 do 6.94

żyto na wiosnę 7'32, owies na jesień 5'29, owies na wiosnę 5'67 do 5'68, kukurydza na maj czerwiec 5'45 do 5'44.

Dalej notowano: kukurydza na październik 5'72 do 5'74, rzepak na wrzesień październik 12'60 do 12'70.

Zamknięcie giełdy: pszenica na jesień 8'49, przenieca na wiosnę 8'78, owies na jesień 5'69, kukurydza na październik 5'73, kukurydza na maj czerwiec 5'42, owies na jesień 5'30 do 5'32.

Ceny spirytusu 19'80 do 20'—, 10 funt. szterl. 120'85.

Wiedeń, 14 październ. Cukier surowy 12'125. Tendencja stała. Nafta galicyjska niezmienniona. Spirytus 19'80 do 20'—.

Berlin, 14 październ. Banknoty austr. 169'90. Spirytus 43'90.

Paryż, 14 październ. Trzyproc. renta 100'47. Mąka (typ *Fleur de Paris*) 24'70.

Bukareszt, 14 październ. Bank narodowy rumuński podwyższył stopę procentową eskontu i lombardu o 1 proc.

Delegacye.

Wiedeń, 14 październ. Krają pogłoski, że delegacye zwołane będą w czasie pomiędzy 15 a 20 listopada.

Termin stanowczy ogłoszony będzie dopiero w przyszłym tygodniu.

Sytuacja.

Wiedeń, 14 październ. *Bohemia* donosi z Wiednia, że nowi członkowie Izby panów b. ministrowie: Steinbach i Boehm-Bawerk nie będą należeli do żadnego stronnictwa w Izbie.

Wiedeń, 14 październ. P. Lueger zwołał klub „Chrześcijańsko-socjalnego zjednoczenia” na 17 b. m. na konferencyę.

Wiedeń, 14 październ. Niemieckie partye kandydują na wiceprezydenta Izby, wobec odmowy ze strony Hohenzollerna, p. Steinwendera.

Interview z Hohenzollernem.

Grac, 14 październ. Współpracownik tułejszej *Tagespost* interviewował wczoraj p. Hohenzollerna, z powodu wieści, iż niemieckie partye kandydują go na pierwszego wiceprezydenta Izby posłów. Hohenzollern oświadczył, że wprawdzie mniejszości przysługuje prawo wyboru członka do prezydium parlamentu — niemiecka partya ludowa nie wchodzi jednak w tej chwili w kombinacyę, a on sam bynajmniej nie kompetuje — o godność wiceprezydenta.

Deklaracyę taką złożył także 3 b. m. hr. Clary'emu.

Zawalenie się magazynu.

Augsburg, 14 październ. Magazyn mechanicznej przedalni firmy: Kohn i Arnold zawalił się. W gruzach znalazło trzech robotników śmierć, a siedmiu jest rannych.

KRONIKA.

Michał Bałucki bawi we Lwowie.

82 rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, naczelnika narodu, wielkiego wodza i bohatera p. pod Racławic, zmarłego dnia 15 października 1817 r. w Solurze w Szawcaryi, uczci młodzieź nabożeństwem żałobnym, które się odbędzie w poniedziałek 16 b. m. o godzinie 9 rano, w kościele OO. Dominikanów.

Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokol” we Lwowie, urządzi w sali własnej, w niedzielę dnia 15 października b. r. uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki, z łaskawym współudziałem: J. lwowskiego Klubu cytrystów, oraz pp. F. Chulawskiego, Z. Daniolskiego, W. Grabińskiego i K. Szczepańskiego.

W Kole literackim odbędzie się dziś wieczorem odczyt p. Fr. Gawrońskiego (Rawity) na temat: „Oleszkiewicz i Mickiewicz w Petersburgu (1824—1829)”. Wstęp dla członków Koła z rodzinami.

† **Teofil Szumski**. Wczoraj o godz. 7 wieczorem, w mieszkaniu swoim w domu pod l. 1. przy ul. Ochronek, w tragiczny sposób zakończył życie jeden ze starszych literatów i dziennikarzy lwowskich, Teofil Szumski. Dwa celne strzały rewolwerowe, skierowane w skroń, przerwały odrazu pasmo jego dni, równie szarych i smutnych, jak smutnym był koniec. Co wcisnęło mu w rękę broń samobójczą — na razie nie da się stwierdzić, prawdopodobnie jednak powodem rozpaczliwego kroku były przykre stosunki majątkowe w połączeniu z brakiem sił do dalszej walki życiowej...

A ciężką i bolesną była ta walka. Ścieżki życia polskiego literata i dziennikarza w Galicyi wogóle nie bywają usłane różami — ś. p. Szumski zaś należał do tych, dla których los — zda się — ma tylko ciernie i zawody.

Urodzony w r. 1839, już w wczesnej młodości dał się poznać, jako utalentowany i rokujący piękne nadzieje pisarz. Drobne jego utwory, wierszem i prozą, drukowane najpierw w *Tygodniku literackim*, a później i w innych pismach, zwróciły nań ogólną uwagę. Otrzymał stałą posadę w redakcyi *Gazety Narodowej*, a stąd przeniósł się wkrótce do *Gazety Lwowskiej*, w której pracował przez szereg lat.

Los jego i rodziny zdawał się już być ustalonym, gdy nagle w r. 1892 nieprzewidziana katastrofa zbu-

rzyła gmach, z takim mozołem budowany, pozabawiła go chleba i zniszczyła szczęście rodzinne.

W owym czasie przybył do Lwowa smutnej sławy Hendigery. Układny i wykształcony, otaczający się nimbem jakiejś tajemniczej misji politycznej — zdołał się wkręcić w tutejsze koła towarzyskie i pozyskał nawet dość rozległe zaufanie i poparcie. Nieszczęściem dla Szumskiego, Hendigery zbliżył się do jego rodziny i tak ją zdołał opanować, że oddano mu rękę młodziankiej córki pp. Szumskich. Po ślubie wyjechali państwo młodzi do Krakowa, gdzie wkrótce nastąpiło aresztowanie Hendigerego, jako szpiega rosyjskiego.

Dzieje tej sprawy znane. Hendigery, skazany przez sąd na 10 lat więzienia, rozpoczął odsiadywać karę w Wiśniczu, nieszczęśliwa kobieta wróciła do rodziny do Lwowa, a Szumski równocześnie stracił posadę w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*.

Rozpacz biednego ojca trudno sobie wyobrazić. A jednak Szumski wówczas jeszcze nie stracił otuchy, ni wiary we własne siły. Pracował ciężko — a zarabiał mało. Był to zarobek dorywczy, przeważnie w piśmiech zamiejscowych, warszawskich i czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*. Tłómaczył powieści, pisał feljtony, artykuły i korespondencye. Z czasem, po kilku latach, wrócono mu posadę w *Gazecie Lwowskiej*, ale na zmienionych, o wiele skromniejszych warunkach.

Spuścizna literacka po Szumskim jest dość wielka. Z większych prac w tej chwili przychodzą nam na pamięć: „Victoria”, „Czy ziemia wiarna?”, „Zmierzchy i świąty” — prócz tego szereg nowel i utworów poetycznych.

Gorący patriota, charakter prawy, a w życiu prywatnym skromny i nienarzucający się, posiadał ś. p. Szumski ogólną sympatyę i szacunek kolegów po piórze.

Do grobu towarzyszy mu żal szesnery, żal za człowiekiem zacnym i za tem życiem zmarnowanym, które wśród innych, aniżeli nasze, warunków, o wiele więcej pożytku mogło przynieść społeczeństwu. Ohy mu ziemia była lekka!

Odznaczenia. *Wn. Ztg.* donosi, że cesarz nadał żandarmowi, tytularnemu wachmistrzowi Marcinowi Krasickiemu przy komendzie żandarmerji we Lwowie, srebrny krzyż zasługi.

Dobre żony. Wiele złego wypowiedziano już o małżonkach znakomych mężów; słusznie więc jeden z feljtonistów przypomina ludzkości zalety niewiast, które dla znakomych pisarzy były przyjaciółkami i dobrymi towarzyszkami życia. Tak up. jedną z najgorliwszych pomocniczek męża była żona pisarza angielskiego Rider Haggarda. Autor ten ożenił się w 24 roku życia, gdy był jeszcze oficerem armji angielskiej, z córką majora Morgilsona z Norfolk. Nazajutrz po ślubie Haggard zabrał młodzianką żonę do Natalu, gdzie młoda kobieta przeżyła lat parę w huku dział i przy dźwiękach trąbek bojowych. Tak było aż do bitwy pod Majuba Hill, która zakończyła kampanię. Po powrocie do Norfolk Haggard zabrał się do pracy literackiej, a żona, która była mu wierną towarzyszką w przygodach wojny, teraz jest sekretarką męża i to sekretarką bardzo gorliwą i zdolną. — Również idealną żoną jest żona poczytnego autora angielskiego Crawforda, która mężowi służyła za „model” do wielu bohaterów romansów i nowel. Przed zamążpójściem Marion Crawford zwiędziła całą Europę i Azyę, a wspomnienia, przywiezione z podróży, są obecnie dla męża niewyczerpaną kopalnią tematów do prac nowelistycznych. Małżonkowie Crawford mieszkają w niezamąconem szczęściu w posiadłości swej nad zatoką neapolitańską. Przez całe przedpołudnie mąż pracuje piórem, żona zaś zajmuje się dziećmi. Popołudniu cała rodzina na własnym jachtzie wyjeżdża na wody morza Turreńskiego, a w czasie jazdy Crawford odczytuje żonie wszystko, co w godzinach rannych napisał, bardzo często zmienia całe ustępy za poradą żony, a zdarza się nawet, że niszczy prace już ukończone, jeżeli żona ma im zbyt wiele do zarzucenia. — Do najpracowitszych pomocniczek męża należą i hrabina Tolstoj, żona najznakomitszego romansopisarza rosyjskiego, Lwa. — Żona Wiktoryna Sardou, kobieta wysoko wykształcona, jest również bardzo czynną pomocniczką męża, zna się doskonale na teatrze, tak, że scenariusze wielu sztuk męża wychodzą podobno z pod jej pióra.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W sobotę 14 b. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu dla młodzieży szkolnej: „Gwiazda Syceryi”, dramat patriotyczny w 4 aktach hr. Starzeńskiego.

W sobotę wieczorem o godzinie 7 1/2 „Noc w Wenecji”, operetka w 5 aktach Audrana.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 11 i 12 października b. r.: Marethka Feige, bez zająca, 80 lat, rak. — Krzyczkowska Marya, zarobnica, 72 lat, uwiad starczy. — Suset Teodora, córka wyrobnika, lat 2 1/2, zapalenie gruczołowe błon mózgowych. — Dr. Lewicki Kornel, przywóz zwłok z Hołoska. — Kamińska Marya, córka emeryta urzędnika kolej., 40 lat, rak sutki. — Kolbauer Antonina, 80 lat, prebendarka zakładu nieuleczalnych, uwiad starczy. — Saluk Iwan, zarobnik, 73 lat, niezbyt żołądka i jelit. — Trojanowski Marian, syn sługi, 10 miesięcy, niezbyt żołądka i jelit. — Korytko Marya, córka zarobnika, 6 tygodni, zapalenie ropne płuc. — Ciężyńska Józefa, prebendarka domu ubogich, 87 lat, uwiad starczy. — Harmata Tekla, prebendarka domu ubogich, 87 lat, uwiad starczy. — Szewc Karol, zarobnik, 42 lat, rak żołądka. — Dżika Marya, żona szewca, 36 lat, gruźlica. — Gerega Michał, syn sługi, 2 miesiące, zapalenie oskrzelowe. — Lohstein Antonina, wdowa po oficerze, 80 lat, miążdżca tętnic, zapalenie osierdzia. — Schneider Judeł, syn krawca, 15 dni, drgawki. — Matwijów Jadwiga, córka listonosza, 9 dni, drgawki. — Schomm Kazimierz, syn podmajstrzego, 6 miesięcy, zapalenie płuc. — Spiegol Paulina, żona dyetaryusza magistratu, 62 lat, rak kieszki cienkiej. — Koczarko Rozalia, zarobnica, 50 lat, rak żołądka. — Dr. Weiss Adolf, adwokat krajowy, 56 lat, wada serca. — Hardy Marian, syn zarobnika, 14 miesięcy, niezbyt żołądka. — Szypuła Władysław, zarobnik, 20 lat, dur brzuszny. — Schonfeld Lipa, faktor, 64 lat, dur brzuszny. — Dwa wypadki śmierci przedwczesnie urodzonych. — Razem 26 osoby.

Sprawa Kasy oszczędności przed sądem.

(Stenograficzne sprawozdanie „Słowa Polskiego”).

(Jedenasty dzień rozprawy).

Lwów, 13 października.

(Ciąg dalszy przesłuchania p. Wędrychowskiego).

Sędz. prz. dr. Gorecki: Tutaj słyszeliśmy, że rachunek bieżący pana był pokryty właścicielami, a to częścią weksłami i kaucyonowanymi, częścią zaś weksłami z żyrem żony, tudzież p. Szczepanowskiego. Czy wówczas nie było między panami, t. j. między panem a Zimą mowy o tem, aby tę sprawę załatwić w inny sposób, t. j. przez portfel wekslowy. Osk.: To było moją propozycyą pierwszą, ale on powiedział, że w takiej sumie weksli nie może eskontować. Dr. Gorecki: Ja niewiem, o ile to stanowi różnicę — przecież podstawą pretensji Kasy oszczędności zawsze były tylko weksle. Czy zdarzyło się, aby p. Zima w ten sposób tego rodzaju interesy robił, to znaczy, żeby na podstawie kaucyi, tudzież na podstawie żyra p. Szczep. udzielał kredytu komuś w tej wysokości? Osk.: Nawet zdarzały się wypadki, że do depozytu przyjmował weksle, np. z kantoru Sokal i Lilien, tak zwane weksle depozytowe. Dr. Gorecki: Właśnie się rozchodzi, czy tego rodzaju interes był możliwy z Kasą do zrobienia? Osk.: W tych stosunkach, jakie były, to był możliwy i robiono nawet takie interesy. Ze zachodziły takie wypadki, przekonanie się można już z samej rozprawy. Dr. Gorecki: Czy panu znana jest treść zapisów kaucyjnych, sporządzanych na rzecz Kasy oszczędności? Osk.: Nie czytałem ich nigdy. Dr. Gorecki: Czy zapis dotyczy prócz pretensji Kasy z weksli, także i pretensye z rachunku bieżącego. Osk.: Nie wiem tego.

Przewodniczący, stosownie do życzenia dra Goreckiego, przedstawia i odczytuje treść wzorów odnośnych skryptów i podań przy kaucyonowanych zapisach, oraz promes na takie kredyty. Prok.: Wracając się do dnia wczorajszego, czy panu wiadomem było, w jakich stosunkach pieniężnych pozostawał Kühnel z p. Szczepanowskim? Osk.: Powstanie rachunku bieżącego Kühnela było połączone ze znaczną splatą równoczesną Szczepanowskiego, przypuszczałem więc, że musiał być jakiś stosunek między nimi. Prok.: Jeżeliby ktoś w Kasie oszczędności chciał przekonać się o wysokości długu Szczepanowskiego na rachunku bieżącym, czy mógłby tego dokonać? Osk.: Wobec tych trzech kont mógł się dowiedzieć tylko od Zimy samego. Prok.: Czy pan pozostaje przy wczorajszem twierdzeniu, że otwarcie konta na imię dra Adolfa Liliena zdziwiło pana? Osk.: Nie tak zdziwiło, ale zastanowiłem się nad tem. Prok.: I nie poznał pan pisma Zimy w podpisie? Osk.: Ja się tak dalece nie przypatrywałem. Wczoraj, jak mi pan przewodniczący przedłożył, to odrzą po „A” poznałem rękę Zimy. Prok.: Pan także podał, że „zresztą nie mogłem zwrócić uwagi na to, bo Zimę uważałem za uczciwego człowieka”. Czy te okoliczności, które zaszły przed tem między panami, t. j. Zimą a panem, czy nie powinny były zwrócić uwagi pańskiej na to, że może on nie bardzo jest tak uczciwym? Osk.: Nie, bo na postępowanie co do mej osoby nie zapatrywałem się, żeby to było nieuczciwością.

Prok.: A zajęcie z r. 1896 z powodu asygnaty na 50.000 zł.? Osk.: Ja to wystawienie asygnaty na 50.000 zł. na rachunek Banku austro-węgier, uważałem za środek niemożliwy. Prok.: Czy to może nie za słabe wyrażenie? Osk.: Ale nie miałem żadnej wątpliwości, co do celu. Prok.: W związku z tą asygnatą, była potem ta scena, że pan wyraził się, iż Zima i siebie i pana do kryminału wpakuje. Osk.: Bo używanie takiego środka, wzbudza groźne podejrzenia. Prok.: Jako długolotni urzędnik Kasy oszczędności, jak się pan zapatruje na ten fakt, że Zima wymówił sobie od pp. Wolskiego i Odrzywołskiego prowizyę 10.000? Osk.: Ja się zapatruję na to, jako na rzecz niesmaczną w każdym razie. — Prok.: Ale przecież pan te ośm, a względnie całe te 10.000 zł. przyjął? Osk.: Zima bez mego wyraźnego zezwolenia spłacił je na mój rachunek bież. Chodziło mu przez to także o uregulowanie jego interesu, t. j. kasowego. Przyjąłem to uregulowanie w tem przekonaniu, że będę mógł te pieniądze kiedyś zwrócić. Zimę uważałem zawsze za człowieka, który idzie, co prawda, zapalenie, strasznie dowolnie gospodaruje, ale przypuszczałem, że przede wszystkim dąży do uregulowania kłopotów, w jakie wszedł z powodu p. Szczepanowskiego. Prok.: Co pan ma na myśli przez ten wyraz „szalenie”. Osk.: Np. sam portfel wekslowy tak wysoki, bez żadnego nadzoru.

Prok.: Jak panu w roku 1897 Zima pokazywał w skarbcu papiery p. Szczepanowskiego, czy powiedział panu, jakie to są papiery? Osk.: Nie, strasznie gorączkowo mi pokazywał. Prok.: Czy wiadomo panu, było, że rachunek bież. Szczepanowskiego nr. 757 w ostatnich latach nie miał pokrycia? Osk.: Dowiedziałem się o tem, widząc asygnacye na ustawiczne, znaczne wypłaty i że nie się nie wplaca na ich miejsce. Prok.: Czy pan nie czuł jakiegoś szkopułu, że nie ma podkładu na pańskie konto, a w księgach jest uwidoczniiony? Osk.:

I owszem, gryzłem się nawet z tego powodu i Zima wyprawił mnie nawet na świeże powietrze. Prok.: To świeże powietrze dla Kasy nie przyniosło. Tam brakowało przeszło 30 tysięcy. Czy realność tabularnie była pańską? Osk.: Nie, mojej żony. Prok.: A jakby się była nie zgodziła na zapłatę długu? Osk.: Moja żona spuszczała się zupełnie na mnie pod tym względem. Prok.: Również spuszczał się pan i na Uroż, a to zawiodło. Nadmieniał pan również, że Zima miał pewne niechęci przeciwko panu, rozprawa jednak robi wrażenie na mnie, że Zima wcale nie był dla pana źle usposobiony. Dowodem zadawnienie weksli na 38.000 zł., niedopisywanie procentów. Pan powiedział dalej dzisiaj, że to przypuszczenie, iż Zima zapłacił na rachunek pański w tym roku 18.000 zł., pan opiera na tem, że chyba chodziło mu o to, aby tam nie było weksli Szczepanowskiego, a przecież tam zostało weksli p. Szczepanowskiego na kilka milionów zł. Osk.: To prawda, ale dla mnie tego z pewnością nie zrobił.

Prok.: Tutaj jest ślad w śledztwie, że już w toku runu, kiedy chodziło o depozyt pańskiego konta, to Zima tłómaczył się nawet przed p. Zgórskim i powiedział, że rachunek pański jest kryty listami Banku hipotecznego na 60.000 zł. Gdyby był przecie tak zły, byłby tego nie uczynił? Osk.: Ja sądzę, że on to zrobił tylko dlatego, bo spodziewał się, że wszystko przejdzie spokojnie i że nie będzie miał nieprzyjemności żadnych. Prok.: Czy o pańskim koncie nr. 630, na nazwisko Kruszewskiego, oprócz kilku urzędników, wiedział i zarząd Kasy? Osk.: Nie, przynajmniej oficjalnie nie. Prok.: A więc to nie usprawiedliwia pana, bo wszyscy myśleli, że to jest rachunek Kruszewskiego, a to był rachunek Wędrychowskiego. Osk.: Ja podnoszę jeszcze raz tę okoliczność, że nazwa „rachunek bieżący“ nie kryje normalnego pokrycia i że to praktykuje się i po innych instytucjach.

Dr. Aschk.: Co praktykuje się po innych instytucjach? Osk.: Że ktoś przychodzi i na obce nazwisko składa jakiś depozyt kontowy. Dr. Aschk.: A czy to byłoby fałszowaniem księgi? — bytam pana, jaka buchaltera. Osk.: Nie, instytucja bowiem nie jest narażoną na żadną szkodę.

Dr. Aschkenazy: Otóż, jak pan pierwszy raz z tego konta „Kruszewski“ korzystał, czy pan miał dostateczne pokrycie? Osk.: Nie — i nie przypuszczałem, aby ten rachunek tak długo się ciągnął. Dr. Aschk.: Jak pan przyniósł pierwszy raz te efekty, komu pan je oddał: Zimie, czy w likwidaturze? Osk.: Nie przypominam sobie. Dr. Aschk.: A zwykle jak się to odbywało? Osk.: Częstsze sprawy załatwiał sam Zima, inne likwidatura. Dr. Aschk.: A co do podpisu dra Adolfa Liliena, czy pan, chociażby wiedząc, że podpis jest sfałszowany przez Zimę, sądził go o nieuczciwość? Osk.: Nie zastanawiałem się nad tem. Dr. Aschk.: Widzi pan, tu jest kilka asygnat z podpisami samego Zimy, na miejscu podpisu stron. Czy w chwili, kiedy pan brał ten depozyt, czy pan sądził, że ta kwota 30.000 zł. ma pokrycie w pańskim majątku? Osk.: Tak jest, choćby na kamienicy żony. Dr. Aschk.: Muszę tu zrobić jeszcze jedną uwagę, że p. prokurator bardzo słusznie uważał, iż realność ta jest majątkiem pańskiej żony. Ale jeżeli tak pójdziemy, to i rozmaite weksle są pańskiej żony, jeżeli zaś nie dzielimy długu na dług pańskiej żony i pana, więc i majątek musimy wziąć w rachubę jako wspólny. Majątek więc ten składał się? Osk.: Z tej realności, ze spadku spodziewanego po ojcu, a oprócz tego z kopalni nafty w Urożu.

Dr. Aschk.: Nie biorąc sperand po ojcu w rachubę, wiemy, że kamienica, po odrzuceniu długów, warta była do 45.000 zł. A jak się wtedy Uroż przedstawiał? czy miał pan jakie nadzieje co do niego? Osk.: Gdy z p. Szczepanowskim oglądaliśmy teren, to on powiedział, że Uryż przedstawia taką wartość pod względem naftowym, że głębokich studzien nie będzie, ale co kilka kroków można się spodziewać studni. Wskazywał przytem na sąsiedztwo Nahujowice, gdzie już było kilka kopalń. Dr. Aschk.: Jak się panu osoba p. Szczepanowskiego wtedy przedstawiała, czy pan na zdaniu jego polegał? Osk.: Szczepanowski przedstawił mi się jako powaga pod każdym względem. Dr. Aschk.: A w jakich sunach przedstawiała się panu te interesy naftowe? Osk.: W takich sumach, w jakich się wszystkim przedstawiały w kolosalnych. Dr. Aschk.: Czy weksle p. Szczepanowskiego na 38.000 zł. były bezwartościowe? Osk.: Nie, sam podpis Szczepanowskiego dawał pewną gwarancję.

Dr. Aschkenazy: Czy pan z tej okoliczności, że p. Szczepanowski dał panu żyro na kilkanaście tysięcy, czy to panu nie wskazywało, że pokłada wielkie nadzieje w Urożu? Osk.: Tylko na tem polegało jego zaufanie. Dr. Aschk.: Panu miał darować Zima procenty, tymczasem syndyk Kasy oszcz. zaznaczył dzisiaj, że będzie je likwidował. Zdaje mi się, że jak kto raz co daruje, to nie ma prawa likwidować tego. Muje o to chodzi, że chociaż w książkach nie dopisywano procentów, to tem samem ich jeszcze nie darowano. Czy pan, jako buchalter, nie wie, że ja, jako kupiec, mogę odpisać pretensję jaką, jako nieściągalną, a czy przez to darowałem ją? Osk.: Nie. Dr. Aschk.: Więc dlaczego tu się mówi wciąż o darowiźnie procentów? Czy pan nie uznaje, że przez wyrażenie się Zimy, że zaprzestają zapisywać procent, chodziło mu nie o pana, ale o niedopisywanie fikcyjnych zysków. Tu o żadnej darowiźnie mowy być nie może. Czy pan także nie wie o

tem, że Zima mógł być w bardzo łatwy sposób całe konto Kruszewskiego usunąć jednym zamachem?... Przew.: Ja muszę zwrócić pańską uwagę, że w pytaniu nie powinna być zawarta odpowiedź. (W sali homeryczny śmiech). Dr. Aschk.: My się wciąż w takich hipotezach obracamy. W połowie rozprawy zamiast o faktach, mówi się, co trzeba było wtenczas a wtenczas robić... Osk.: Ja muszę jedną uwagę zrobić: ja bronić się nie umiem, a to dlatego, że nie czuję się winnym. Nie posługuję się żadnymi wykrętami, gdyż nie widzę, coby mnie miało grozić (mocno wzruszony).

Dr. Aschk.: Ale ton i oświetlenie jest ogromnie ważne. Niech się pan nie ludzi, niech pan już pod tym względem na mnie polega. Czy był sposób, jak to konto Kruszewskiego usunąć? Osk.: Jeżeli był sposób na tyle innych, więc i na to był. Dr. Aschk.: A może Zima chciał pana tem kontem straszyć? Osk.: Ja już raz dzisiaj te stosunki przedstawiłem i każdy uzna, że gdybym szedł ręką w rękę z Zimą, tobym był wyszedł nie ze 100.000 zł. długu, ale ze 100.000 zł. majątku. Dr. Aschk.: Co do tych weksli na 38.500 zł., weksli zadawnionych z podpisem p. Szczepanowskiego, czy panowie rozliczyliście się już co do Uroża? Osk.: Rachunki nie są jeszcze zakończone. Dr. Aschk.: Przecież inwentarz, wspólną własność panów, przeniósł p. Szczepanowski stamtąd do którejś ze swoich kopalń? Dlaczego więc pan mówi, że cały ten dług jest pańskim długiem, przecież on powstał dla Uroża? Osk.: To znów jest inaczej. Ja byłem w przekonaniu, że p. Szczepanowski wykupił weksle moje na 18.000 zł., a gdy tak nie jest... Dr. Aschk.: Weksle te wykupiono 30 stycznia, pan już w tym czasie nie chodził do Kasy, nie mógł pan więc wziąć udziału w tym akcie wykupna. Czy pan zna pp. Wolskiego i Odrzywolskiego? Osk.: P. Odrzywolskiego zupełnie nie znam, p. Wolskiego zaś widziałem coś dwa razy przed 10-ciu latami. Dr. Aschk.: Czy pan mógł wpłynąć w jaki sposób na udzielanie im kredytu? Osk.: To zupełnie odemnie nie zależało. Dr. Aschk.: A czy mógł pan przeszkodzić, aby Zima te 8000 zł. nie złożył na pańskie konto? Osk.: Zima mógł zrobić, co chciał.

Przesłuchanie świadka F. Gąsiorowskiego.

Obr. Aschkenazy prosi o przesłuchanie świadka bez zaprzysiężenia. Prokurator zgadza się na to, wobec czego przewodniczący nie zaprzysięga świadka. Przew.: Pan był likwidatorem Kasy oszczędności? Św.: Tak jest. Aż do 25 czerwca br. Przew.: A obecnie ma pan jeszcze jakie stanowisko w Kasie? Św.: Nie. Przew.: Z jakiego powodu? Św.: Z powodu suspensji. Przew.: A to odkąd? Św.: Od 13 czy 14 lipca. Przew.: Jakie jest zajęcie likwidatora? Co wchodzi w zakres jego urzędowania, jakie ma znaczenie i zadanie ten urząd w Kasie? Św.: Jeżeli się zgłosi do mnie jakaś strona z interesem, to albo ja sam z nią traktuję, albo odsyłam ją do dyrektora — jeżeli zaś są to sprawy drobniejsze, bieżące, to załatwiam je sam wprost. Przew.: Ale na czem urzędowanie pańskie polegało, w jakim stałe pan związku w Kasie? Św.: Drugi urzędnik likwiduje i podpisuje i strona idzie wprost do kasyera. Przew.: To znaczy, że kasyer nie wypłaca, dokąd nie dostanie czegoś z likwidatury — jakiejś asygnaty? Czy wszystkie asygnaty miał pan prawo podpisywać, bez odnoszenia się do dyrektora? Św.: Rachunki i sprawy wekslowe należały wyłącznie do dyrektora. W tych sprawach strona wprost odnosiła się do dyrektora. Bez jego zgody nie mogłem podpisać asygnaty. Przew.: Jakie asygnaty miał pan prawo podpisywać bez komunikowania się z dyrektorem? Św.: Raty hipoteczne.

Przew.: A może, jak np. ktoś weksle płacił? Św.: Tylko przy prolongatach weksli. Przew.: A jeżeli komuś otwierano rachunek bieżący? Św.: Tylko dyrektor otwierał rachunki bieżące, jeżeli zaś potem strona chciała dobrać zaliczki, to załatwiałem to sam, jeżeli było pokrycie w książeczce, jeżeli zaś nie było go, to odsyłałem stronę do dyrektora. Przew.: Jeżeli strona otwierała rachunek bieżący, to składała papiery wartościowe? Św.: Składała je wprost u dyrektora, a nie szło to wcale przez kasę. Przew.: Nigdy? Św.: Bardzo rzadko. Przew.: A więc były wyjątki, które dalyby się może sprowadzić do zasady. Św.: To zależało od strony. Jeżeli dyrektor widział te efekty, to przysyłał wypisane te papiery na karteczce do likwidatury, a potem tam już u niego strona podpisywała asygnatę. Przew.: Czy pan widział te efekty? Św.: Nigdy prawie. Przew.: A czy powinien był pan widzieć te papiery? Św.: To jest wyłączny zakres działania dyrektora, widziałem papiery tylko czasem, gdy ktoś z kantoru przyniósł je, a nie chciał czekać, to zostawiał te papiery u nas, a potem my oddawaliśmy Zimie. Przew.: Proszę pana, wszak pan podpisywał asygnaty, na których było napisane, że strona składa efekta, więc pan nie mógł podpisać, nie widząc tych efektów? Św.: Sprawdzić, czy są efekta na weksle, to był wyłączny zakres dyrektora. Przew.: Ja panu przedstawiłem, że asygnaty te zawierają potwierdzenie, iż strona papiery odnośnie złożyła, i że wzięła zaliczkę, obie te pozycje pan podpisał, ja pana pytam, jak pan mógł podpisać te pozycje, nie widząc papierów? Św.: Mogłem wierzyć dyrektorowi, że efekta weszły. Przew.: Czy pan zastał taki sposób urzędowania, czy on wyrobił się z biegiem cza-

su? Jak długo pan był likwidatorem? Św.: Ośm lat. Przew.: A kto był przedtem? Św.: P. Wędrychowski.

Przew.: Więc pan już zastał taki zwyczaj, że likwidatura nie kazała sobie pokazywać efektów? Św.: Chyba, jak powiedziałem, gdy przyniesiono je przypadkiem z kantoru i gdy n. p. dyr. Zima gdzieś wyszedł, a ten nie miał czasu czekać, więc zostawiał je u nas. Przew.: A ktoś potwierdzał w książeczce, że strona złożyła takie a takie papiery. Św.: Przy otwarciu nowych rachunków ja i dyrektor. Przew.: A jak mógł pan potwierdzić stronie, że ona efekty złożyła, kiedy pan ich nie widział? Św.: Jeżeli dyrektor powiedział, że strona je złożyła. Przew.: Więc pan z ufności dla dyr. Zimy podpisywał, że są te efekty, chociaż ich p. nie widział? Św.: Tak jest. Przew.: A czy strona otrzymała taką książeczkę do ręki? Św.: Tego nie wiem, ale zdaje mi się, że musiała dostać. Przew.: My się przekonujemy, że niektóre rachunki takie bieżące nie miały podkładu, w takim razie strona dostawała też książeczkę z odnośnym potwierdzeniem, n. p. konto „Adolf Lilien“ nie miało efektów. W takim razie pański podpis już się znalazł na rzeczy nieprawdziwej. Św.: Ja ufałem na słowo dyrektora Zimy. Przew.: A czy kasyer nie potrzebował widzieć tych efektów? Św.: Nie. Przew.: A buchalter? Św.: Nie. Przew.: A z eskontem weksli, jak szło? Św.: To załatwiał dyr. Zima. Jak dyr. wydał sąd, że można przyjąć, pisało się wtedy asygnatę do kasy, która wypłacała. Przew.: A jeżeli strona przysłała po prolongatę? Św.: Patrzałem, jaka jest umowa, porównywałem podpisy i załatwiałem, jeżeli spłacała regularnie raty, jeżeli zaś nie, to odsyłałem do dyrektora.

Przew.: A więc, co do spłaty weksła, dyrektor notował zaraz na wekslu taką umowę ówówkiem i strona miała się trzymać tych wskazówek. Św.: Jeżeli zaś strona nie dotrzymywała tej umowy, to musiała znów do dyrektora chodzić. Przew.: Czytaliśmy, że pan miał mieć jakieś klucze nawet od skarbcza, od drzwi wchodowych, a może od jakiej szafy? Św.: Nie, nie miałem żadnych. Przew.: A przecież według statutu, one się panu należały. — Św.: Skarbiec zamykał sam dyrektor. Przew.: Czy wiedział pan, że Szczepanowski miał taki wysoki kredyt w Kasie? Św.: Wiedziałem. Przew.: Wszystkie asygnaty, na podstawie których Szczepanowski, kiedyś coś wziął, musiały iść przez pańskie ręce. Św.: Tak. Przew.: A zatem mógł pan mieć wiadomość o wysokości długu Szczepanowskiego? Św.: Ja nie patrzałem na to nigdy. Przew.: Czy pan prowadził u siebie jaką ewidencję rachunków bieżących? Św.: Książkę osobną. Przew.: A co pan pisał w niej. Św.: Zaliczki i efekta. Przew.: Czy było pańskim obowiązkiem, kontrolować rachunki bieżące? Św.: To należy do dyrektora. Przew.: Dyrektor Zima tu nam powiedział, że z początku wiedział on o każdym rachunku bieżącym. A likwidator powinien był już potem patrzeć na to, czy nie brakuje podkładu czasem, aby mógł dyrektora uwiadomić. Czy bywały takie wypadki? Św.: Na te małutkie rachunki, to się uważało. Ale rachunek Szczepanowskiego, to był rachunek wyjątkowy. Zima oglądał sam ten rachunek bardzo często, więc trudno jest zwracać komuś na to uwagę, na co on prawie codzień patrzy.

Przew.: Ale pan zawsze widział, że zaliczki są większe od pokrycia? Św.: Każdej chwili. Przew.: Więc może to było przeoczeniem z pańskiej strony, bo pan powiada, że jeżeli raz był już rachunek otwarty, to pan mógł wydawać zaliczki, jeżeli pokrycie było dostateczne, a jak było w tym wypadku? Może p. Szczepanowskiemu wydawał pan kiedy zaliczki? Św.: W tym względzie dawał dyrektor zawsze sam dyspozycje. Przew.: My mamy tutaj asygnaty, na mocy których p. Szczepanowskiemu wydawano jego papiery wartościowe, n. p. 65.000 listów hipotecznych, 40 akcji pociągów, 29.000 różnych walorów matki p. Szczepanowskiego. Czy o tych asygnatach pan może nam coś powiedzieć? Św.: Dyrektor napisał te asygnaty i przysłał do nas polecenie na ekshibicje, lub coś podobnego. Przew.: A te ekshibicje, czy to były listy, lub prośby Szczepanowskiego? Św.: Nie pamiętam. Przew.: A o kontaktach pp. Kühnel i Fröhlich czy wiedział pan, czyje to są konta? Św.: Nie.

Przew.: Nie wiedział pan, że to są konta Szczepanowskiego? Św.: Nie. Dowiedziałem się o tem dopiero w styczniu br. Przew.: Dyrektor Zima zeznał, że to nie było wcale tajemnicą — że o tem wiedziała i likwidatura i buchaltera. Św.: Tego nie wiedziałem, chociaż myślałem, że musi między tymi panami zachodzić jakaś łączność finansowa. Przew.: pokazuje dwie asygnaty, przenoszenie kredytów z konta Szczepanowskiego na Kühnel i Szczepanowski spłaca 5 kroć, a Kühnel bierze 5 kroć. Tu coś przecież musi nasunąć na myśl ta równoczesność tej spłaty i wypłaty, przecież to suma pół milionowa, to się w Kasie tak często nie zdarza. Św.: Ja sobie wyobrażałem, że może jakiś układ został zawarty między tymi panami. Przew.: A przecież pan musiał dostać jakieś zlecenie w tej mierze od Zimy? Św.: Tak jest, na ekshibicje. Przew.: Zima powiedział w śledztwie, że buchalter i likwidatura o tem wiedzieli, że to się nie robiło skrycie. Św.: My o tem nie możemy wiedzieć. Przew.: A wiadomo co panu o *conto corrente* p. Wędrychowskiego? Św.: Dowiedziałem się o tem może trzy lata temu, kiedy Zima polecił, aby nie dopisywać odsetków.

Przew.: A pan Wędrychowski nigdy tego w Kasie nie mówił, że ma dług na rachunku bieżącym? **Św.:** O ile pamiętam, nie. Pan Wędrychowski rzadko się z nami stykał. **Przew.:** Czy pan znał stosunki p. Wędrychowskiego? **Św.:** Nie. **Przew.:** A czy nie można się było sprzeciwić nieprawidłowym rozporządzeniom Zimy. **Św.:** Absolutnie nie, na to u nas nie mógł się nikt odważyć, przyszłoby do scysy — mógłby zostać zasuspendowanym który z urzędników, a stracenie takiej posady nie byłoby przyjemne, zwłaszcza, gdy się jest obarczonym rodziną.

Z kolei zadaje przewodniczący świadkowi szereg pytań co do prowadzenia, a szczególnie co do zamykania dziennika likwidatory. Oskarżony odpowiada na to, że dziennika tego nie zamykano zwykle 31 grudnia każdego roku, ponieważ Zima nie był jeszcze gotów z pewnymi rachunkami, a mianowicie kupony od wszystkich efektów nie były nigdy w tym czasie wprowadzone, jak również nie był jeszcze gotów rachunek funduszu rezerwowego i emerytalnego, które przez cały rok prowadził Zima na rachunku bieżącym.

Na pytanie przewodniczącego, odnoszące się ściśle do portfela wekslowego i do spraw, stojących z tym ostatnim w bezpośrednim związku, odpowiada świadek, że spraw tych nie zna całkowicie.

Przew.: Tutaj wspominał nam pan, że o rachunku Kruszewskiego nie pan nie wiedział, aż do czasu, kiedy Zima polecił odpisywanie procentów? **Św.:** Tak jest. **Przew.:** Czy nie zauważył pan kiedy, że z tego rachunku zabrano podkład? **Św.:** Tego nie widziałem. **Przew.:** A tego, że przez kilka miesięcy tych papierów w Kasie zupełnie nie było, czy także pan nie słyszał? **Św.:** Słyszałem, ale nie wiem od kogo. **Przew.:** O zamianie tych papierów

na weksle, czy nie wiedział pan także? **Św.:** Dowiedziałem się o niej później. **Przew.:** A więc dowiedział się pan o tem wtedy, kiedy dyrektor zarządził odpisanie procentów. Te dwa fakty przegradza od siebie przeciąg trzech lat. Zapytuję więc pana, czy znany był mu tańten fakt, który zaszedł w r. 1890. **Św.:** Nie. **Przew.:** Wędrychowski zeznał tu, że pan o tem wiedział od Zimy tak samo, jak Górski, albowiem Zima panu powiedział, że Wędrychowski zabrał papiery i wcale ich nie zwraca. **Św.:** Wiedziałem o tem, ponieważ słyszałem to od Zimy, a może od kogo innego.

Przew.: Czy wiedział pan w 1892 r., że konto „Kruszewski“ jest kontem Wędrychowskiego. — **Św.:** Broń Boże! **Przew.:** Wędrychowski powiedział, że panowie już po jego powrocie z urlopu, wiedzieliście o tem wycofaniu papierów i że nawet z tego powodu, dąsaliście się na niego i chcieliście mu imponować? **Św.:** Być może, że ktoś wiedział o tem, ale ja nie wiedziałem. **Przew.:** A sędziemu śledczemu Miłaszewskiemu, powiedział pan przecie, że mu to było wiadome. **Św.:** Nie wiem. **Przew.:** Sędziemu Miłaszewskiemu powiedział pan to, wprost na przesłuchaniu z dnia 26 maja, że słyszałeś to wprost od dyrektora Zimy. **Św.:** Nie wiem. **Przew.:** Wówczas wprawdzie zeznał pan, jako obwiniony, dziś jednak upomniałem pana, abyś mówił prawdę, proszę więc powiedzieć nam, czy pan dziś mówi prawdę, czy wtenczas. Czy pan jest pewny, że słyszałeś to wprost od dyrektora Zimy? **Świadek:** Nie wiem.

Przew.: Wędrychowski jest oskarżony o to, że wyłudził od dyr. Zimy 35.000 zł., a z zeznań pana wynika, że rzeczywiście tak było. **Przew.:** Musi pan ostatecznie powiedzieć nam, jak to było, i co pan od kogo słyszał. **Św.:** Nie mogę dzisiaj

powiedzieć, czy Zima mówił o tem wprost do mnie. **Prok.:** Czy słyszał pan to z ust Zimy? **Św.:** Nie wiem, ale zdaje mi się, że tak.

Prok.: Dlaczego powiedział pan sędziemu śledczemu dnia 28. maja, że Zima mówił o tem przed panem i przed Górskim? **Św.:** To możliwe, ja przystaję na to. **Obr. Grek:** Pan nie może tu na nie przystawać, bo to nie jest żadna ugoda. Niech nam pan powie, od kogo pan słyszał o tem? **Przew.:** A czy może prosił dyrektor kiedy którego z panów, abyście przypominali Wędrychowskiemu o tych papierach? **Św.:** Nie. **Obr. Grek:** O ile ja mogę zrozumieć tę całą manipulację, to składało się u dyrektora papiery i dopiero on potem podpisywał asygnatę. Czy mogło się zdarzyć, że dyrektor wypłacał komuś pieniądze dopiero po kilku dniach? **Św.:** Tak nawet było. **Obr. Grek:** Czyli, że było tak, jak tłumaczy pan Szczepanowski, że dopiero u dyrektora podpisywał kilka asygnat razem. **Św.:** Jedną mógł, więcej nie.

Obr. Grek: Czy może buchalter groził dyrektorowi, aby mu przysłał natychmiast asygnaty? **Św.:** Nie. **Obr. Grek:** Czyli, że asygnaty mogły być podpisane później...

Na tem przerwano rozprawę o godzinie kwadrans na 4. Dziś rano dalsze przesłuchanie świadka Gąsiorowskiego.

Redaktor naczelny:
Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 13 października 1899 r.

Ogólny dług państwa.

	placa bieżąca
Renta papierowa	97.95 98.15
Renta srebrna	97.90 98.10
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	171.50 172.50
1880 po 500 zł. wa. 5%	124.75 125.5
1880 po 100 zł. 5%	154.50 155.50
1884 po 100 zł.	195.50 196.50

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta sioła wol. od pod. 4% na 100 zł.	118.40 116.60
Renta wol. od pod. 4% na 200 kor.	98.20 98.40
Renta lwow. austr. 8 1/2% na 200 kor.	86.75 86.95

Obligacje kolejowe.

Kol. Alcyka Albrechta na 100 zł. 4%	97.75 98.25
Kol. Cesarz. Rządowy w stocie wolne od podatku na 100 zł. 4%	115.— 116.—
Kol. Cesarz. Franciszka Józefa na 100 zł. 5%	122.25 123.75
Kol. Alcyka Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku na 200 kor. 4%	97.— 97.70
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcje) 5%	209.— 209.00

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5%	— — —
w zlocie za 200 zł. 5%	— — —
Kol. Bukowińskie lokal. na 200 kor. 4%	97.— 97.50
Kol. gal. Karola Ludwika na 200, 100 zł. 4%	98.50 99.—
Kol. lwowsko-czerw.-jassyjskiej z r. 1884 na 200 kor. 4%	99.90 96.80

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. sioła renta na 100 zł. 4%	— — —
w wal. kor. na 200 zł.	— — —
obl. 4%	93.90 94.10
kor. p. utrop. 5 1/2% 100 z	98.90 99.80

Inne publiczne pożyczki.

Pań. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. na 200 zł. kor. 4%	— — —
Bukowińskie obl. propinacyjne los. na 100 zł. 5%	101.50 103.—
Galic. pań. kraj. z r. 1878 na 100 zł. 6%	— — —
Galic. pań. kraj. z r. 1898 na 200 kor. 4%	— — —
Galic. oblig. propin. z roku 1889 na 100 zł. 4%	95.80 96.—
Pożyczka premijowa w Wiedniu z r. 1874	184.25 185.25
Pożyczka miasta lwowa z roku 1898 na 100 zł. 4%	92.50 93.—
Renta włoska na 100 kor. 4%	— — —
Pożyczka bułgarska z r. 1892 na 100 zł. 8%	102.— 103.—
Pożyczka serb. prem. na 100 frank. 2%	34.50 35.50
Tureckie obl. prem. kolej. na 400 fr.	55.75 56.25

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

Anstr. nakł. kred. niem. los. w 50 lat 4%	96.— 97.—
obl. pr. z r. 1880 3%	118.40 119.40
1889 3%	111.— 117.75
Bukowiński nakł. kred. niem. los. 5%	104.— 104.75
los. 4%	95.50 96.—
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	109.25 119.25
los. 50 lat 4 1/2%	98.50 99.—
60 lat na 200 koron 4%	94.50 95.50
Gal. Tow. kred. niem. 4% los. 60 lat	94.— 95.—
4% los. 41 lat	96.— 97.—
4% stare	96.79 97.30
4% za 200 kor.	93.40 92.80
Banku krajowego dla Galicji i Lodow. 4 1/2% 5 1/2 lat kwitowne	— — 99.70
Banku krajow. los. 57 1/2 lat na 200 kor. 4%	96.50 97.50
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	102.— —
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 4 1/2 lat na 200 kor. 4 1/2%	100.50 101.—
Banku krajowego obligac. komun. 4. em. 45-let. za 200 kor. 4%	99.— —
Banku krajow. obl. kol. los. na 200 kor. 4%	97.— 99.—
Austr. węgiersk. banku 40% lat los. 4%	99.70 100.70

Obligacje z prawem pierwszeństwa

za 100 zł. nom.	
Kol. lwów-czerw.-jassyjskiej z r. 1884 na 300 zł. 4% m. 10%	88.70 89.50
Kolei lwów-czerw. z r. 1884 na 300 zł. 4%	96.— 96.60
Gal. kol. lok. wschodni. na 100 zł. 4%	99.60 100.—

Węg. gal. kolei em. 1870 na 200 zł. 5%	106.20 107.—
1878 na 200 zł. 5%	106.20 107.—
1887 na 200 zł. 4%	95.75 96.75

Akcje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	148.75 150.25
1382—1385—	— — —
Zakł. kred. dla handlu i praem. p. ul.	883.— —
Węg. banku kredyt. 200 zł.	366.50 368.75
Doł. austr. tow. esk. 500 zł.	725.— 729.—
Gal. banku hipot. 200 zł.	857.— 360.—
dla handlu i praem. 200 zł.	— — —
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	232.50 —
Austr.-węg. 600 zł.	901.— 905.—
Związk. (Lombank) 200	295.— —
Czesk. banku wsiak. 100 zł.	184.— 184.25
Złomotenska banka 100 zł.	129.75 130.—

Akcje przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	205.— 210.—
(akc. nakł.) 200 zł.	142.— —
Kolei półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	8170.— 8190.—
Lwów-Czerw.-Jassy 200 zł.	284.— 286.50
wschodni-galic.-lokaln. 200	— — —
południowych 200 zł. per ult.	326.74 339.75
południowej 200 per ultima	70.— 72.25
węgier. galicyj. l. 200 zł.	209.75 210.25

Akcje przedsiębiorstw przemysłowych.

Galic. karpac. naft. towars. 500 kor.	450.— 460.—
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	271.94 —
Praskiego Tow. śela n. praem. 200	1384.— 1390.—
Schodnicza 500 kor.	964.— 964.—
Tureckie anst. tytoniow. 500 fr. per. ult.	132.50 135.—
Tribral tow. kop. węgla 70 zł.	190.50 192.50

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basilla) 5 zł.	6.50 7.—
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	195.— 195.—
Clary 40 zł. mk.	61.— 63.—
Tow. esk. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	155.— 162.—
Pożyczka m. Insubrun 20 zł.	30.50 31.60
Losy m. Krakowa 20 zł.	27.25 28.25
Pożyczka m. Lubiany 20 zł.	23.25 24.25
Ofen 40 zł.	64.25 66.25
Palffy 40 zł. mk.	62.— 63.—
Czerw. krajowa austr. tow. 10 zł.	10.50 20.—
Czerw. krajowa węg. tow. 5 zł.	10.— 10.50
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	26.— 28.—
Batwa 40 zł. mk.	82.15 83.—
Pożyczka m. Malaburga 20 zł.	27.75 28.50
St. Genois 40 zł. mk.	82.— 83.—

Pożyczka m. Stanisławowa 20 z	57.— —
m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2%	172.— —
m. 50 zł. 4%	72.— —
Walsteina 20 zł. mk.	62.— 63.—

Waluty.

Dukat cesarski	5.70 5.75
Austr. węg. 8 guld. sioła modeta.	— — —
20-frankówka	9.58 — 9.59 1/2
20-markówka	11.77 1/2 11.81 1/2
Russyjski polimperyat	— — —
Niemieckie banknoty na 100 marek	58.97 1/2 59.02 1/2
Włoskie banknoty na 100 lit.	44.60 — 44.60
10 funtów sterlingów	120.48 120.60
Ruble (na 100 rub.)	127.4 128.—

Berlin, dnia 13 października:

Posn. listy zastawne 4 proc. Berya 6—11	101.25
3 1/2 proc.	94.20
8 proc. Berya A.	85.10
Posn. listy rentowe 4 proc.	101.50
3 1/2 proc.	92.30
Posn. obligacje prow. 8 1/2 proc.	99.—
Ruble (100)	126.90
Austr. banknoty (100)	167.75
Listy zastawne (Król. Polak. 4 1/2 proc.)	98.60

Warszawa, dnia 13 października:

Listy likwidac. Król. Polak. dnas	98.40
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł. drobna	98.25
Kos. Pań. Prem. z roku 1884	269.—
Schodnicza 500 kor.	262.50
Obl. prem. Banku wsiocheckiego	210.—
Listy zast. Tow. kred. niemieck. duże	100.50
drobne	— — —
miasta Warszawy ser. VII.	98.15
4 1/2 proc.	8.40

Petersburg, dnia 13 października:

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1884	296. 1/2
z r. 1890	258.—
Listy zast. Tow. kred. niem. Kr. polak.	98.20
rosyjskie	98.9 1/2
kijowskie	98. 1/2
wileńskie	98. 1/2
charkowskie	98. 1/2
obersońskie	100.—
besarab.-tauryda.	99.50

32 Max Pemberton.

Kobieta z Kronsztadu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Z angielskiego).

Ach, istotnie! poznała latarnię... Przed kilku, czy kilkunastu minutami widziała ją przez okienko kajuty. Tylko, że teraz kula ognista zmieniła położenie... Przed chwilą była jeszcze przed nimi, teraz już znajdują się na jej wysokości, a yacht rwał ciągle, rwał naprzód w szalonym wyścigu.

— Wierzysz mi teraz? — zapytał Paweł. — Patrz... ostatni raz w życiu widzisz światło tej latarni.

Na te słowa zaczęła drzeć.

— Ostatni raz, a ty?

Cień okrył mu twarz, gdy odrzekł tonem na pozór obojętnym:

— Och, to mi wszystko jedno... Jestem znudzony Kronsztadem. Znajdę nowy kraj i nowych przyjaciół w Anglii. Zresztą, czy nie oddaję Rosji największej przysługi, biorąc pod swą opiekę, na całe życie, jej małego wroga? Bo wszak, najdroższa, jako moja żona, przestaniesz źle życzyć mojej ojczyźnie.

Przycisnął ją do siebie, pod swój płaszcz i ucłował w same usta. Ona nie bronila się, milczała. Nie była w stanie uświadomić sobie całej doniosłości jego ofiary. Była to ofiara z siebie samego. Tą ofiarą ratował jej życie.

— Pawle — wyszeptala — ja nie rozumiem... nie chcę wierzyć. To niepodobiestwo.

— Będziemy o tem mówili jutro — odrzekł z uśmiechem. — Dziś myślimy o czem innym. Kolacya gotowa, a potem, po strasznych niewyczasach Aleksandrowskiego, czeka cię miękkie łóżko.

Nie protestowała już więcej, on mówił dalej: — Kazałem zamknąć szczelnie okna w jadalni i zapalić światła. Idźmy.

Chcieli ruszyć z miejsca, ale w tej chwili nastąpiła niespodzianka. Parę ogników zabłysło na dalekich już wybrzeżach fortecy, a wiatr przyniósł odległy odgłos strzałów armatnich.

— Słuchaj — rzekł do niej, zatrzymując się — twierdza się budzi... Psy gończe zaczynają szczeleć.

— To alarm?

— Tak jest, najdroższa. Nie obawiaj się. Spodziewałem się tego lada chwila — i ciężka chmura znów okryła mu czoło.

Dreszcz przebiegł całe ciało Maryani.

— Czy to twój statek? — zapytała.

— To „Esmeralda“.

— I miałeś pozwolenie komendanta na wzięcie mnie z Aleksandrowskiego?

— Naturalnie...

— A więc to on mi dał swobodę?

Paweł roześmiał się.

— Za wiele rzeczy chciałabyś się dowiedzieć odrazu; tymczasem kolacya stygnie.

Znów huk strzału armatniego rozległ się w powietrzu. Był znacznie bliższy. To strzelano z bastionów latarni Tollboken. Ten strzał zmroził na ich ustach uśmiechy. Teraz już była pewna.

— Pawle — wołała — rozumiem wszystko... Och, Bóg niechaj mi wybaczy, że cię doprowadziłam do tego. Czy tego nie można przerobić?

I pełna wyrzutu i wdzięczności, upadła mu do nóg.

Podniosł ją, jak troskliwa matka i mówił:

— Nie... Wszystko skończone. Gdzie ty będziesz mieszkała, tam będzie i moje mieszkanie. Inaczej być nie może. Bez ciebie, słońce dla mnie nie świeci, nie ma gwiazd na niebie. Złączeni razem, stać będziemy wspólnie w ziemi i dobrem, jak Bóg każe.

— Jam nie warta... jam nie warta.

— Będziesz moją żoną. Odpłacisz mi to tysiąc razy.

W tej chwili, tuż obok nich, z otworu przedziału machin, ukazała się zasmolona głowa. Był to Reuben, maszynista.

— A więc? co się dzieje? — pytał go niecierpliwie kapitan.

— Robimy dwadzieścia węzłów na godzinę.

— Musimy robić więcej. Nie oszczędzaj niczego, Reubenie. Prędej wylecieć w powietrze, niż dostać się w ich ręce.

Tu przerwał i nasłuchiwał.

— Słuchaj, to huczaj największe działa z fortu Menszykowa. Znaczy to, że cały garnizon zaalarmowany. Wkrótce ujrzymy światelka okrętów!